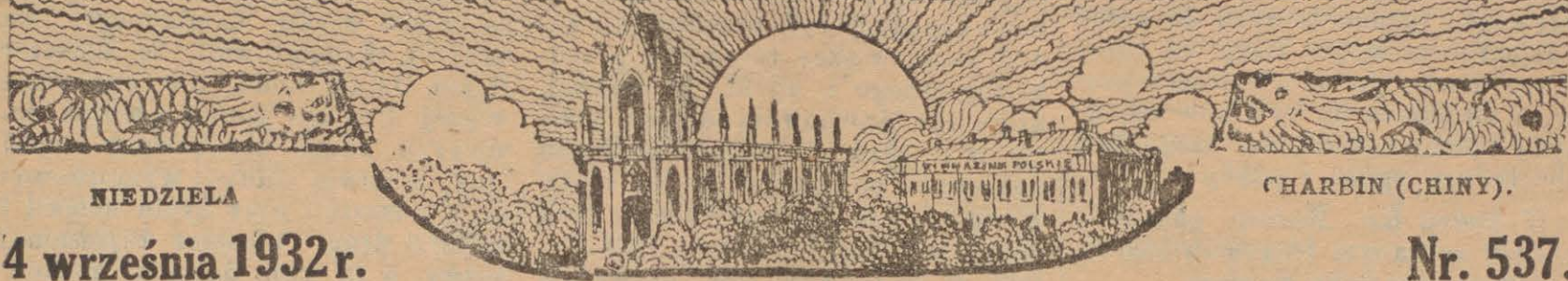


TYGODNIK POLSKI



NIEDZIELA

CHARBIN (CHINY).

4 września 1932r.

Nr. 537.

WYDAWNICTWA ROK XI.

Redaktor i wydawca Ks. Wł. Ostrowski. Charbin, Chiny. 27, Grand Prospect.]

Ostatnie enuncjacje Ojca św.

Ojciec św. o potrzebie religji w czasach dzisiejszych.

Przyjmując na audjencji dwa tysiące robotników przemysłu tkackiego, Ojciec św. wygłosił przemówienie, w którym z naciskiem przypominał o niezbędności czynnika religijnego w życiu społecznym. Między innymi Papież powiedział: «Wszystko służy życiu, zwłaszcza praca i jej plody, nie jednak tak przeważnie i decydująco, jak podstawy w wychowaniu szczerze i wyraźnie chrześcijańskim. Dla wszystkich, wielkich i maluczkich, bogatych i biednych, pracodawców i pracowników, dla kierujących i dla kierowanych, nadeszła chwila, kiedy odczuwają potrzebę pociechy, światła i oparcia w religji, bo nie masz innego światła, innej pociechy, innego oparcia, któreby mogło ich pragnienia całkowicie zaspokoić. Nadszedł moment, gdy ziemia i stworzenie nie potrafi dać odpowiedzi na pytania najważniejsze. Nadszedł moment, gdy praca, która była radością, stać się może ciężarem i uciskiem. Nadeszła chwila, w której wielu nie potrafi już powiedzieć,

gdzie i co jest dobrem, a co złem, i gdzie są środki do ocalenia rodzin i poszczególnych dusz. Gdy tak się dzieje, coraz więcej odczuwa się i rozumie, że jedynie religja na wszystko daje tłumaczenie i jest kluczem do wszystkich tajemnic. Potrafi ona pocieszyć, albowiem zaleca ludziom patrzeć wzwyż a nie nadół. Ludzie nie potrafią wyszukać środka przeciw tyłu i tak głębokim złom; oddają się poszukiwaniom, dyskusjom, konferencjom, żaden z nich jednak nie wie, co gotuje nam jutro. Religja natomiast zaleca prowadzić dusze ku wyżynom, uczy, że jest Wola, której wszystko jest posłuszne, że jest Opatrzność, która czeka naszego ku Niejzwrócenia się, że jest głos Boży, który mówi: dobro pociąga za sobą dobro, za złem idzie zło, za błędem błąd, za prawdą—prawda. Religja przeto w chwilach trudnych jest jedyną, która potrafi utrzymać i poprowadzić łódź życia bezpiecznie poprzez burze i trudności żeglugi».

**

Ojciec św. o lotnictwie.

Papież udzielił niedawno audjencji pewnemu młodemu lotnikowi, swemu krewnemu. Na audjencji tej Ojciec św. wykazał wielkie zainteresowanie się lotnictwem oraz znajomość rzeczy. W czasach kiedy jeszcze był bibliotekarzem Ambrosianum, Papież studiował specjalnie życie i twórczość Leonardo da Vinci, o którym też napisał w r. 1909 krótką pracę. W pracy tej Papież twierdzi, że Leonardo da Vinci jest tym, który pierwszy wymyślił prawdziwą konstrukcję aeroplanu. W rozmowie ze swym krewnym lotnikiem Papież poruszył te wspomnienia. «Dwie rozprawy Leonarda da Vinci, a mianowicie „Codice Atlantico“ oraz „Codice degli ucelli“, zawierają rysunki zupełnie odpowiadające rysunkom

naszych obecnych samolotów. Jedyne brak motoru nie pozwolił mu rozwiązać tego zadania, ale zasadniczo pomysł konstrukcji skrzydeł jak również wiele innych szczegółów są te same co i w dobie obecnej».

Na zapytanie lotnika czy Papież nie miałby ochoty odbyć lotu aeroplanem. Ojciec św. odpowiedział: «Nie jest rzeczą ludzi starych brać udział w zdobyczach młodych. Powinno im wystarczyć jeśli mogą ich podziwiać i błogosławić».

Jednakże to śmiałe zaproszenie do przygód jakże wiele musiało rozbudzić wspomnień w Papieżu, który wszakże w swoim czasie zdobył szczyt Monte Rosa, niedostępny dotychczas i odbywał wiele wycieczek górskich.

**

Ojciec św. o wzniosłem zadaniu nauczycieli.

Grupa włoskich nauczycieli szkół publicznych, będących członkami włoskiej Akcji katolickiej, ukończyła obecnie specjalne kursa, zorganizowane w Rzymie.

Zakończeniem i uroczystem ukoronowaniem tych kursów było przyjęcie na audjencji u Ojca św. Papież wyraził swoją radość z tego, że się znajduje w tak wielkim gronie nauczycielstwa i przypomniał czasy gdy sam był nauczycielem, poczem mówił o znaczeniu wpływów, jakie mogą mieć nauczyciele na młode umysły, oraz o pięknej nazwie «nauczyciel».

«Nauczyciel—Mistrz... O ile więcej przemawia do nas ta nazwa od pompatycznego określenia «profesor». W średniowieczu, kiedy ludzie najczęściej miłowali rzeczy piękne, wielkie i szlachetne, przydawano nazwie «Mistrz» wielkie znaczenie. Nie profesorscy lecz zwykli nauczyciele byli chlubą uniwersytetów Bolonji, Padwy i Paryża. Miano «nauczyciela» tembardziej jest pięknem gdyż sam Chrystus tak się nazwał, mówiąc do swych uczniów: «Nazywacie mnie Nauczycielem i prawdę mówicie, gdyż nim jestem». Słowo to jest czemś tak wzniosłem, że samo przez się powinno uosabiać wyższe aspiracje i obowiązki nauczycielstwa. Nietylko społeczeństwo, rodzina, ojczyzna i państwo oczekują wiele od nauczycieli, lecz jednocześnie i Kościół».

K.A.P.

Święto morza i Kościół.

Święto morza, obchodzone po raz pierwszy uroczysto w Gdyni, stało się jednocześnie wielką manifestacją narodową i religijną.

W przepięknym swym kazaniu podczas powyższego obchodu J. E. Ks. Biskup Okoniewski przypomniał słuchaczom te części z Pisma św., a zwłaszcza z Ewangelji św., które odnoszą się do morza. Jak wielce Chrystus Pan umiłowiał morze, świad-

czy to, że często nad brzegami jego nauczał, tam czynił swe największe cuda, tam swych uczniów zaprawiał do trudów i poświęceń w pracy apostołskiej. W misterny sposób Ks. Biskup powiazał cytaty Pisma św. ze wskazaniem na dobę dzisiejszą, wzywając zgromadzonych do uczuć wdzięczności wobec Boga za odzyskane morze, do wytrwałości w pracy, a zwłaszcza do wysiłków wspólnych całego narodu, do czego jest nieodzowna zgoda i pokój.

W końcu Ks. Biskup pomorski udzielił zebranybłogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

* *

Wielką zasługę w odzyskaniu Pomorza ma duchowienstwo polskie, które zawsze stało na straży zarówno skarbu wiary św., jak i mowy ojczyznej. Tę zasługę i wdzięczność narodu dla duchowienstwa Pomorza podkreślił w swym przemówieniu i Pan Prezydent Rzeczypospolitej:

«Jeżeli pomimo tych wysiłków, Pomorze zachowało swą polskość tak, że odsetek ludności polskiej jest większy, niż prawie we wszystkich innych częściach Polski, zawdzięczamy to przede wszystkim kobietom pomorskim, które, jako matki i wychowawczynie—tak, jak i na Śląsku i w Poznańskim uczyły swe dzieci wytrwale polskiego pacierza i używały tylko polskiej mowy. Zawdzięczamy to również tej części duchowienstwa, która, pochodząc z tego ludu, pomimo nacisku ze strony władz państwowych oraz wpływowej części obcego duchowienstwa, szerzyła wytrwale wśród swych parafjan kult dla polskiej mowy i polskiej kultury. To też cały naród winien polskiej kobiecie i polskiemu duchowienstwu na Pomorzu wielką wdzięczność i to po wsze czasy».

Tajemnicza wyspa.

Najbardziej tajemniczą wyspą na ziemi jest t. zw. Wyspa Wielkanocna. Leży ona na zachodnim wybrzeżu Ameryki Południowej i geograficznie należy do Chile.

Odkryto ją przeszło dwieście lat temu; odkrywcą był Holender, niejaki Roggeveen, a że fakt ten nastąpił właśnie w dzień Wielkiej Nocy, więc stąd wzięła się i nazwa wyspy. Wprawdzie już na 50 lat wcześniej na wyspę tę zabłąkał się żeglarz Dawis, lecz wówczas nie została ona zbadana. Francuz Laperouse był pierwszym, który wyspę zbadał i częściowo opisał.

Zamieszkuje ją pewien szczep polinezyjski, a liczba mieszkańców w ostatnich latach cofnęła się znacznie; w początku bieżącego stulecia

Ekspedycja do Mongolji.

W tych dniach powróciła do Charbina ekspedycja naukowa do Mongolji, składająca się z inżyniera K. Grochowskiego i studenta Instytutu Orientalnego G. Sadkowskiego. Celem ekspedycji było przedłużenie badań «stanowiska» człowieka prehistorycznego z epoki kamiennej, które inż. Grochowski odnalazł jeszcze w r. 1916, ale z powodu wojen domowych panujących w tej części Mongolji, nie mógł dotychczas tych badań zakończyć. Student Inst. Orient. p. Sadkowski miał prowadzić badania ekonomiczne. Cel ekspedycji został w zupełności osiągnięty i zamierzone prace zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem.

P.p. Grochowski i Sadkowski udali się najpierw koleją do Hajlaru (748 klm. na zachód od Charbina) i stamtąd wyruszyli na południe. Po drodze zwiedzili sławne źródło wiskie mongolskie Chałun Arszan (325 klm. na południe od Hajlara) i następnie pojechali na zachód, w dół brzegu rzeki Chałcha. Tam jednakowoż czekało ich wielkie rozczarowanie, gdyż teren wzdłuż rzeki Chałcha, stał się od czasu ostatniego konfliktu chałchasko-bargińskiego w r. 1928, miejscem spornym pomiędzy prowincją mongolską Chałcha, która pozostaje pod wpływami bolszewickimi i prowincją Barga, która znajduje się w sferze wpływów chińskich, ew. obecnie mańdzursko-japońskich. Chałchińcy roszcząc sobie prawa do 5-kilometrowego prawie pasa ziemi, po prawej stronie rzeki Chałchi, porywają ludzi, którzy znajdują się na tym obszarze i odwożą ich do Urgi, a potem uwięzionych odsyłają do Rosji Sowieckiej, ew. znikają oni bez śladu.

Ekspedycja pp. Grochowskiego i Sadkowskiego znajdowała się kilka razy w wielkim niebezpieczeństwie

ale pomimo tego udało się jej dotrzeć do miejsca, w którym znajdował się lamański klasztor Dziań Dziuń Sume, obok którego w r. 1916 odnalazł inż. Grochowski szczątki człowieka wieku kamiennego. Na miejscu skonstatowali, że klasztor Dziań Dziuń Sume, nie egzystuje więcej. Podczas jednej z wojen domowych, został obrabowany i spalony, lamowie (mnisi) wymordowani, a pozostali przy życiu uciekli i założyli drugi klasztor tejżesamej nazwy, o 40 klm. dalej na zachód. Wykopaliska, które zrobiła ekspedycja są nader cenne. Do Charbina przywieziono mnóstwo wyrobów z epoki człowieka wieku kamiennego, ostrza strzał i pik, noże kamienne i t. p., następnie czerepki naczyń glinianych, z prymitywną ale bardzo charakterystyczną ornamentacją, a co najważniejsze nawet czaszkę człowieka z tej epoki, nieźle zachowaną w piaszczystych diunach.

Do najcenniejszych znalezisk ekspedycji należy książka tybetańska, wynaleziona wśród rumowisk spalonego klasztoru Dziań-Dziuń Sume. Podług zdania uczonych lamów (mniichów) w innych klasztorach Bargi, należy ona do najstarszych druków tybetańskich, odbijanych naturalnie nie czeionkami, ale za pomocą desek z hieroglifami tybetańskimi, wyróżnietymi ostrem narzędziem. Książkę tę ma zamiar inż. Grochowski posłać do zbadania naszemu słynnemu orientaliście Profesorowi Uniwersytetu W. Kotwiczowi, który od szeregu lat udziela swych cennych wskazówek p. Grochowskiemu, w jego pracach naukowych w Mańdzurji i w Mongolji.

Oprócz prac archeologicznych, były także prowadzone badania geologiczne, które inż. Grochowski ma zamiar opublikować oddzielnie.

Co się tyczy badań ekonomicz-

wynosiła 500 osób, dziś zmniejszyła się do 250. Nie wiadomo z kąd dzisiejsi mieszkańcy przywędrowali na wyspę, lecz jest to drobnostką w porównaniu z innymi tajemnicami wyspy.

Znajduje się tu bowiem wielka ilość zabytków świadczących o tem, że wyspa Wielkanocna była ongiś ośrodkiem jakiejś dawno zaginionej kultury. Najciekawsze wśród nich są olbrzymie posągi kamienne, znajdujące się tu w liczbie około 500, wyrzeźbione z lawy, dawno wygasłych wulkanów. Rozmiarami swemi przekraczają wszystkie podobne posągi świata. Największe z nich sięgają wysokości 27 metrów, najniższe dochodzą do 7 metrów. Są to przeważnie tylko olbrzymie głowy jakby potwornych jakichś bożków.

Mieszkańcy wyspy nie umieją wyjaśnić ich znaczenia. Według zda-

nia uczonych mają to być nagrobki dawnych władców wyspy. Jeśli hipoteza jest słuszna, to posągi te miałyby to samo znaczenie co piramidy w Egipcie.

Nie są to jednak jedyne zabytki wyspy: dawno już odkryto na niej podziemne ganki i sale, tworzące cały labirynt. Na ścianach znaleziono malowidła różnego rodzaju, resztki jakiejś nieznanej, obcej zupełnie sztuki. Prócz tego odkryto także pismo dawnych mieszkańców wyspy. Płyty kamienne, służące zapewne ongiś za pokrywy grobowców, słupy kamienne i inne zabytki pokryte są tajemniczym pismem obrazkowym, przypominającym na pierwszy rzut oka hieroglify egipskie. Pismo to nie wykazuje jednak pokrewieństwa z żadnym innym pismem świata i dotychczas nikt jeszcze nie odczytał z niego ani litery. G. K.

nych, to p. G. Sadkowski, zebrał bardzo bogaty i cenny materiał o wwozie i wywozie towarów wszelkiego rodzaju do tej części Mongolji i do tak zwanego „Trójrzecza“, zamieszkanego obecnie wyłącznie przez Rosjan. Ze smutkiem trzeba skonstatować, że po wyrobach chińskich, pierwsze miejsce zajmują obecnie towary niemieckie. Można je znaleźć w najbardziej głuchych «stanowiskach» mongolskich, w głębi kraju. Wszystko to działo Niemcy w ostatnich pięciu latach. Przedtem ich wyroby były w Mongolji zupełnie nieznanne. Towary polskie — prawie że tam nie egzystują!

Jest to rzeczą bardzo przykrą, że kupiectwo polskie, które egzystuje w obrębie państwa chińskiego już od lat 34-eh (trzydziestu czterech), nie potrafiło dotychczas nawiązać bezpośrednich stosunków z ludnością krajową. A jaką korzyść daje działalność przez pośredników w Charbinie, widzimy najlepiej z porównania rezultatów z ekspansji ekonomicznej polskiej i eksp. ekonomicznej niemieckiej w Mańdżurji i w Mongolji.

Kończąc tę pobieżną wzmiankę, mamy nadzieję, że pp. Grochowski i Sadkowski podzielią się szczegółowo z naszą kolonją o rezultatach swej pracy w tych dalekich ale bardzo ciekawych rejonach.

Z POLSKI.

Polsko belgijskie stosunki handlowe. — Propaganda polska w Belgji doskonale prowadzona w ciągu 3-eh lat ostatnich, daje nadzwyczajne wyniki na każdym polu. Stosunki handlowe polsko-belgijskie rozwijają się znakomicie mimo kryzysu, co stwierdzają następujące cyfry:

W 1930 r. eksport polski do Belgji wyniósł 2,6 procent całego eksportu.

W 1931 r. eksport ten zwiększył się.

Jednocześnie Polska znajduje się w chwili obecnej na szóstym miejscu między państwami, z których Belgja importuje.

Eksport do Belgji składa się głównie z węgla, produktów rolniczych, chemicznych, etc. Wytrwała praca wprowadzenia na rynek belgijski polskich towarów dała więc mimo kryzysu bardzo dodatnie wyniki.

Towary polskie na Litwie. — Przez stację graniczną Raczki, do Prus Wschodnich wysłano 42 wagony towarów białych, maszyn rolniczych i superfosfatu. Transport towarów został zakupiony przez związek kupców litewskich w Kownie za pośrednictwem Izby Pruskiej.

Zamówione jeszcze zostało 50 wagonów węgla i 10 wagonów żelaza.

Jugosłowiańsko-polska wymiana handlowa. — Podpisano w Białogro-

Kapłani katoliccy a Żydzi.

Żydowska Agencja Telegraficzna ogłasza: «W m. Michalovce (Słowacja) zmarł w tych dniach rzymskokatolicki ksiądz kanonik Aleksander Oppitz. Zgon ks. Oppitza opłakiwany jest przez całą ludność żydowską w Słowacji. W ciężkiej dla Żydów godzinie znaleźli oni w nim szerego przyjaciela, który nie zawahał się zaryzykować życie w obronie Żydów. W czasie walk wojsk czeskich z bolszewikami węgierskimi w r. 1919 czeskie władze wojskowe w charakterze zakładników aresztowały kilku mieszkańców m. Michalovce, w większości Żydów. Pewnej nocy niewykryty sprawca zastrzelił pewnego żołnierza czeskiego. Komendant obozu wydał rozkaz rozstrzelania zakładników. Deputacja miejscowej ludności z ks. Oppitzem na czele udała się wówczas do komendanta i w końcu ten ostatni zgodził się, iż rozstrzelaniu ulegnie tylko jeden z zakładników z losowania. Los padł na żyda, niejakiego Mojżesza Deutscha. Ks. Oppitz wówczas powtórnie zwrócił się do

komendanta obozu, błagając go o zaniechanie egzekucji. Ponieważ błagania te nie odniosły skutku, ksiądz w końcu zaofiarował samego siebie na rozstrzelanie zamiast niewinnego żyda. Deutsch, twierdził ksiądz, jest ojcem rodziny i jest równie niewinny jak i ja, ja zaś nie mam dzieci i żadnych zobowiązań rodzinnych. Wzruszające te słowa i nieoczekiwana propozycja ubłagały komendanta obozu, który odwołał egzekucję. Ludność żydowska w Słowacji zachowała pamięć o tym szlachetnym czynie księdza Oppitza, który zjednał wdzięczność i miłość wszystkich Żydów tej prowincji.

Inaczej jednak postępują Żydzi. Odwdzięczają się w ten sposób, że prasa żydowska stale zamieszcza ataki na chrześcijaństwo lub duchowieństwo katolickie. Celują w tem zwłaszcza pisma żargonowe w Warszawie. Ostatnio w związku z uroczystościami na Jasnej Górze „Folkszeitung“ zamieściła artykuł szyderczy i znieważający uczucia katolickie.

dzie umowę w sprawie zakupu przez Polskę tytoniu jugosłowiańskiego na zasadach kompensacyjnych. Rząd jugosłowiański zobowiązał się do zakupu w Polsce w określonym terminie artykułów przemysłowych m. in. aparatów i sprzętu telefonicznego i telegraficznego, w granicach naszych zamówień tytoniowych.

Polsko węgierska wymiana handlowa — Ostatnio powstało w Warszawie nowe towarzystwo „Tohanza“, do którego należą polskie firmy importowe i eksportowe, zainteresowane w wymianie handlowej z Węgrami. „Tohanza“ posiada swój odpowiednik w Budapeszcie. Powstanie tego towarzystwa może wpłynąć niewątpliwie na usprawnienie obrotów towarowych polsko-węgierskich z uwagi na pewnego rodzaju przywilej dewizowy, z jakiego korzystać będzie „Tohanza“.

Z CHIN.

Uniwersytet Katolicki w Pekinie dn. 18-go czerwca r. b. udzielił dyplom bakałarza czterem studentom w liczbie których było sześciu katolików. Dziewięćdziesięciu czterech studentów gimnazjum wyższego przy uniwersytecie obdarzeni byli dyplomami licealnymi. Z licznych uniwersytetów znajdujących się w Pekinie jedynie uniwersytet katolicki prowadził swe studia bez przerwy, inne często przerywały swe studia wskutek agitacji bolszewickiej albo z braku środków materialnych. Trzeba również podkreślić, że w bieżącym roku bardzo się roz-

wiął uniwersytet katolicki w Tientsinie.

Rezultaty szczepionki polskiego wynalazku, sprowadzonej z Polski przez O. Rutten, przeciwko tyfusowi plamistemu, który bardzo dużo misjonarzy uniósł na tamten świat, okazały się najlepszymi i decydującymi, za półtora roku nie zanotowano wypadków tyfusu między misjonarzami i Siostrami za wyjątkiem jednego, w którym nie było zrobione zaszczepienie, w 1910 roku zmarłych na tyfus misjonarzy liczono 84. Kiedy ten stan rzeczy został zakomunikowany Ojcu św. bardzo on zainteresował się tym wynalazkiem, jako pożądanym i dla innych miejscowości, rozkazał wydać 100.000 lir O. Rutten'owi na ten cel.

NB. Na początku wyprawy O. Rutten'a Przew. Ks. Delegat i ówczesny Konsul R. P. p. Skowroński mieli szczęście podejmować O. Rutten'a obiadem na polskiej plebanji Św. Stanisława w Charbinie.

Wakeyna podobno była udzielona bezpłatnie przez uniwersytet lwowski.

ZE ŚWIATA.

Wrażenie zgonu ś. p. kanclerza Seipla w Watykanie. — Zaraz po nadejściu do Watykanu wiadomości o zgonie ś. p. księdza prałata Seipla „Osservatore Romano“ umieścił krótki artykuł, w którym zaznaczył, że ze śmiercią byłego kanclerza zesła z tego świata jedna z najświetniejszych osobistości politycznych i jeden z najwybitniejszych intelektów republiki austriackiej. W sferach

watykańskich śmierć ks. Seipla wywołała głębokie wrażenie.

S. p. ksiądz Ignacy Seipel, prałat domowy Jego Świątobliwości, cieszył się szczególnym uznaniem Ojca św. Piusa XI, który cenił w nim przede wszystkim zawsze żywą gorliwość kapłańską i niestrudzoną gotowość szerzenia idei chrześcijańskiej w świecie politycznym. Zmarły kanclerz zawsze uważał sobie za najwyższy obowiązek być przede wszystkim sługą Boga. Będąc już na urzędzie premiera, mimo rozlicznych i niezwykle odpowiedzialnych zajęć, znajdował czas na to, by uczestniczyć w procesjach publicznych i brać udział w pielgrzymkach katolików wiedeńskich do Rzymu, przyczem i w drodze nie uchylał się od obowiązków duszpasterskich. W roku 1923 jako kanclerz austriacki przyjęty był przez Ojca św. na specjalnej audjencji prywatnej. W kołach watykańskich podkreślana jest także jego wybitna działalność naukowa.

Pogłoski o reformie konklawe.— Prasa europejska od pewnego czasu podaje sensacyjne pogłoski, jakoby Ojciec św. postanowił wprowadzić zmianę w dotychczasowym systemie wyboru papieża. Według słów praskiej „Deutsche Presse“ prawo głosu przy wyborze papieża, które po dziś dzień należało jedynie do kolegum kardynalskiego, rozciągałoby się obecnie na ogół biskupów całego świata, a więc i na biskupów Kościoła wschodniego. Zmiana ta przyczyniłaby się znacznie do połączenia Kościołów.

Pogłoski te należy przyjmować z wszelkimi zastrzeżeniami.

×

Miła wiadomość.

Była abiturjentka naszego gimnazjum im. H. Sienkiewicza, panna Lygja Działikówna otrzymała na bieżący rok szkolny 1932-33 stypendjum Fundacji Kościuszkowskiej, celem wyjazdu na studia do Wassar College w Stanach Zjedn. Ameryki Pn. Panna Działikówna ukończyła uniwersytet w Warszawie, a obecnie ma studjować w Wassar College naukę o pracy społecznej oraz języki i literaturę angielską.

×

Z prasy polskiej.

Ostatni numer czasopisma «Wschód» zewnętrznie przedstawia się bez zarzutu. Treść numeru nadzwyczaj bogata, uwzględniająca w bardzo dużym zakresie zaznajomienie czytelników ze wschodem.

Powyższy numer udziela dość dużo uwagi Mandżurji. Na wyróżnienie zasługuje: «Dwa głosy o sporze o Mandżurję Japończyka i Chińczyka» i artykuł o wewnętrznej sytuacji Ja-

ponji. Artykuły powyższe świadczą, że nasza ojczyzna bardzo żywo interesuje się sytuacją w Mandżurji i trzeba przyznać, że informacje czasopisma są dość dokładne.

W dziale «Recenzje», znajdujemy obszerną wzmiankę o powstałym w październiku 1928 r. w Charbinie przy Instytucie Orientalistycznym Kole Wschodniowawczem: «Wydany przez Koło Nr. 1 czasopisma „Na Dalniem Wostokie“ zawiera dużo materiału. Na wyróżnienie zasługu-

je Kronika naukowa czasopisma prowadzona przez współrodaka naszego kol. A. Macedońskiego. Z przyjemnością należy powitać ogólne zainteresowanie się charbińskiej młodzieży Wschodem i życzyć im pomyslniej i owocnej pracy w tym kierunku. E. Gutorewicz.»

Miło nam było przeczytać o takiej zasłużonej wzmiance dotyczącej się naszego współpracownika i kierownika działu w naszym Tygodniku—«Akademik polski w Chinach».

LIST DO REDAKCJI.

KOMISOWE TOWARZYSTWO
DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO
Spółka z ogr. odpow.

Warszawa, 21 lipca 1932
Nowogrodzka 36

Do Redakcji „Tygodnika Polskiego“
w Charbinie.

W porozumieniu z p. Bruszewskim, mamy zaszczyt przesłać W.Panom. cyrkularz naszej nowozałożonej placówki, który wyjaśni jej cele i charakter.

Z cennych informacji p. Bruszewskiego wnioskujemy, że otwiera się duże pole działalności między Polską i Mandżurją, to też życzylibyśmy sobie nawiązać ściślejszy kontakt z rynkami tamtejszemi. Dążyć będziemy do usunięcia tych braków i niedopatrzeń, które miały nieraz miejsce przy naszej wymianie towarowej, oraz do przekonania tamtejszych odbiorców do rynków polskich.

Bylibyśmy przeto wdzięczni, gdyby zechcieli W.Panowie umieścić odnośne wzmianki w swym piśmie i w ten sposób ułatwić nam nawiązanie stosunków z firmami zainteresowanymi.

Prosimy również o przesłanie nam „Tygodnika Polskiego“, rozpoczynając od dn. 1.VII. r. b. i poinformowanie nas w jaki sposób mamy uiścić należność za prenumeratę.

W oczekiwaniu łaskawych wiadomości, piszemy się z poważaniem

(—)L. Librach. (—) A. Dudziński.

**

KOMISOWE TOWARZYSTWO
DLA HANDLU ZAGRANICZNEGO
Spółka z ogr. odpow.

Adres telegraficzny: „KATEHA“

Konto P. K. O. Nr. 25090.

Warszawa, lipiec 1932
[Nowogrodzka 36

P. P.!

Mamy zaszczyt zawiadomić W.Panów o założeniu pod firmą powyższą Towarzystwa, którego zadaniem jest przede wszystkim eksport wyrobów polskiego przemysłu i rolnictwa, oraz import do kraju surowców i fabrykatów zagranicznych.

Pomimo, iż istnieją już u nas liczne placówki firm zagranicznych, import do Polski z punktu widzenia naszego gospodarstwa ma częstokroć charakter przypadkowy i obejmuje nieraz artykuły, w których wytwarzaniu Polska mogłaby być zupełnie samowystarczalna. Jeżeli chodzi o artykuły pochodzenia zagranicznego, bez których przywozu kraj nasz nie może się obejść, to w rzadkich tylko wypadkach wytwórca lub kupiec polski otrzymuje je bezpośrednio z rąk producenta lub hurtownika obcego, gdyż

najczęściej przemysł i handel polski styka się z pośrednikami zagranicznymi i nabywa te artykuły z drugiej, a nieraz z trzeciej ręki. Rozporządzając nowocześnie urządzeniami portami, jak Gdynia i Gdańsk, nie korzystamy w należyty stopniu z przywozu drogą morską, gdyż nawet produkty zamorskie dochodzą do nas przeważnie drogą lądową, nie przyczyniając się w ten sposób do rozwoju portów własnych, lecz wzbogacając porty obce. Co się zaś tyczy wywozu artykułów wytwórczości krajowej zagranicę, stwierdzić należy, że nasza ekspansja gospodarcza w tym zakresie daleka jest od wyzyskania istniejących wielorakich możliwości, które, mimo ciężkiego kryzysu, jednak istnieją.

Przedsiębiorczość licznej emigracji polskiej, skupiającej się w zawartych ośrodkach na wielkich obszarach Ameryki Połudn. i Półn., i pragnącej nieraz nawiązania stosunków handlowych z krajem ojczystym—nie została dotychczas w należyty sposób wyzyskana; w tym też kierunku pójdą nasze usiłowania, aby przede wszystkim z emigracji polskiej stworzyć odbiorców wyrobów polskich i dostawców do nas tych artykułów, bez których kraj nasz obejść się nie może. Nawiązawszy stosunki z najważniejszymi ośrodkami wychodźstwa polskiego, firma nasza nie wątpi, że usiłowania jej znajdą zrozumienie wśród przemysłowców i hurtowników polskich.

Rozporządzając ponadto znacznym materiałem informacyjnym, dotyczącym rynków zagranicznych, podejmujemy się orientować producentów naszych o możliwościach eksportowych; firma nasza po nadesłaniu jej wzorów i danych kalkulacyjnych dotyczących poszczególnych artykułów, udziela wskazówek o możliwościach wywozowych oraz zajmie się techniczną i handlową organizacją eksportu.

Liczne w Polsce firmy przemysłowe, które pragnęłyby wyroby swe wywozić zagranicę, nie znając dróg właściwych i nie mając rozwiniętych stosunków, rezygnują najczęściej z wszelkich wysiłków. Tym firmom T-wo nasze przyjść będzie mogło ze skuteczną pomocą.

W zakres działalności firmy wchodzi również reprezentacja wytwórców krajowych wobec zagranicy, jako też zagranicznych—dla importu do kraju, oraz komisowe transakcje na rachunek firm krajowych i zagranicznych.

Zarządcami firmy są ludzie posiadający doświadczenie, zdobyte podczas wieloletniej pracy w przedsiębiorstwach społecznych, przemysłowych i handlowych.

Prosząc uprzejmie W.Panów o przyjęcie powyższego do wiadomości, kreślimy się

Z poważaniem

Komisowe Towarzystwo dla Handlu
Zagranicznego. Spółka z ogr. odp.